

## **20 lat transformacji. Czy jest co świętować?**

16 maja 2009 roku w warszawskim kinie „Kinoteka” w Pałacu Kultury i Nauki odbyła się debata „Przełom, nadzieja, demokracja. Wybory 1989–2009”, w którym udział wzięło około 70 osób. Panel był częścią Festiwalu Filmowego Planete Doc Review i poprzedziła go projekcja filmu Pawła Kędzierskiego „Wybory 1989. Upadek komunizmu”, poświęconego pierwszym demokratycznym wyborom po upadku PRL.

Jako pierwszy głos zabrał moderujący panel **Adam Leszczyński** z „Gazety Wyborczej”. Zwrócił on uwagę na obraz degeneracji władzy w filmie poprzedzającym debatę. Jego zdaniem to ujęcie jest w znacznej mierze prawdziwe, gdyż elity PZPR w ostatniej fazie realnego socjalizmu były wyobcowane od rzeczywistości i skoncentrowane przede wszystkim na sobie. Nikt się nie spodziewał, że partia przegra wybory. Z drugiej strony, Leszczyńskiego uderzył w filmie obraz opozycji – naiwnej, uczciwej, wierzącej w swoją jedność i siłę, jak też w magiczną poprawę sytuacji po wyborach. W tym kontekście rodzi się pytanie, na ile idee tamtej Solidarności zwyciężyły i co nam dały wybory 1989 roku

Do tej kwestii odniósł się **Maciej Gdula**, socjolog i członek zespołu „Krytyki Politycznej”. W jego opinii nie jest jasne, kiedy upadł realny socjalizm, gdyż wybory 4 czerwca wcale nie były aż tak radykalną zmianą, jak to się często sugeruje. Pierwszym istotnym świadectwem kryzysu minionego ustroju był stan wojenny, który pokazywał słabość i strach władzy. Za drugi przejaw kryzysu systemowego należy uznać reformy wolnorynkowe przeprowadzone przez władze PRL w latach 80. Wybory 4 czerwca jedynie przypieczętowały zmiany. Gdula zwrócił też uwagę, że Solidarność wcale nie była tak niewinna, jak to zostało przedstawione na filmie. Opozycja kalkulowała podobnie jak PZPR i starała się działać pragmatycznie. Ponadto film pomijał stopniowe zbliżanie się do siebie elit solidarnościowych i PZPR-owskich. Przedstawiono je jako przeciwstawne, a tymczasem pod koniec lat 80. podejście obydwu sił w wielu kwestiach zbliżało się. Po 1989 roku jedynie kontynuowano przemiany wolnorynkowe zainicjowane przez PZPR. W efekcie na przełomie lat 80. i 90. spadły wynagrodzenia większości Polaków, choć kandydaci Solidarności obiecywali godną płacę dla każdego.

Leszczyński zwrócił uwagę, że takie pojmowanie transformacji ustrojowej pod pewnymi względami jest zbliżone do wizji przemian Jarosława Kaczyńskiego.

Gdula odparł, że zgadza się w krytyce pewnych aspektów transformacji z Kaczyńskim, a ponadto w dominującym dyskursie wszelka krytyka transformacji jest sprowadzana do pozycji PiS-owskich. Jego zdaniem polskie elity wciąż żyją w kręgu wyobrażeń wyborów 1989 r. W związku z tym krytyka ładu, który powstał po 1989 r., sytuuje na pozycji szaleńca. Dla polskiej demokracji dobrze by się stało, gdybyśmy się wyzwolili z

aury pierwszych wyborów i potrafili rzetelnie ocenić sukcesy i porażki transformacji. Demokracja polega między innymi na możliwości krytyki istniejącego ustroju, a tej jest bardzo niewiele i spycha się ją na margines życia politycznego.

Jako następna głos zabrała **Joanna Różycka-Thiriet** z Polskiej Fundacji im. Roberta Schumanna, która się odniosła do pytania Leszczyńskiego o perspektywę młodych ludzi i ich podejście do transformacji ustrojowej. Jej zdaniem pierwsze demokratyczne wybory były wielkim zwycięstwem młodych ludzi i wciąż są one ważną częścią ich tożsamości. Różycka-Thiriet krytycznie odniosła się natomiast do związkowców, którzy zapowiedzieli protesty w rocznicę pierwszych demokratycznych wyborów. Nawet, jeżeli ktoś ucierpiał na przemianach rynkowych, powinien pozytywnie się odnosić do reform. Obecne pokolenie trzydziestolatków pamięta PRL i stąd docenia sukcesy III RP. Wiedzą oni, że pełne półki w sklepach nie są niczym oczywistym i kiedyś ich nie było. Różycka-Thiriet z niepokojem obserwuje postawy młodzieży, która nie pamięta PRL. Młodym ludziom brak krytycznego odniesienia do przeszłości i rozwijają się wśród nich postawy roszczeniowe wobec państwa.

Do wypowiedzi Różyckiej-Thiriet odniosła się **prof. Maria Jarosz** z Instytutu Studiów Politycznych PAN. Jej zdaniem awans młodzieży w Polsce jest uzależniony od pochodzenia społecznego. Blokady awansu społecznego istniały już w PRL, ale po 1989 roku znacznie się pogłębiły. Młodzież z małych miejscowości, pochodząca z ubogich rodzin studiuje na wiejskich, płatnych uczelniach prywatnych. Jarosz przyznała jednak, że w PRL sama straciła pracę z przyczyn politycznych i dzisiaj już nie zdarzają się takie sytuacje. Przyczytała ona przykład Chin, gdzie pytano ją na uczelni o możliwości przeprowadzenia bezkrwawej rewolucji, a rok później ludzi, którzy zadawali tego typu pytania, już nie było na uczelni. Polska poszła na szczęście inną drogą niż Chiny, a wariant chiński nie był możliwy, biorąc pod uwagę polskie uwarunkowania polityczne.

Jako ostatni z panelistów głos zabrał **Waldemar Kuczyński**, ekonomista, publicysta, minister w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Polityka zaczęła się dla niego w 1956 roku, kiedy Rosjanie wkroczyli do Polski. Ale od tamtego czasu PRL ewoluował. Nie zmieniał się on co do głównych założeń ustrojowych, jednak w kolejnych latach przeobrażała się struktura władzy. Po 1956 roku była to dyktatura o malejącym zakresie totalitaryzmu. Kuczyński krótko należał do PZPR-u, z którego został wyrzucony i od tamtej pory znienawidził ustrój i partię, chociaż nie czuł wrogości do poszczególnych przedstawicieli władzy. Jego zdaniem realny socjalizm odbierał ludziom wolność i skazywał ich na bycie poddanymi. Stąd doszło do radykalnego podziału na komunistów i antykomunistów. Kuczyński do połowy lat 80. był przekonany, że komunizm nie upadnie szybko. Dopiero zmiany w Związku Radzieckim wyzwoliły wiarę, że dojdzie do reform w Polsce. 31 sierpnia 1980 roku zaczęła upadać logika realnego socjalizmu, ponieważ zalegalizowano niezależny od partii związek zawodowy. Co prawda był to kryzys przejściowy, ale pojawiła się rysa w

systemie. Według Kuczyńskiego komunizm skończył się 4 czerwca 1989 roku i była to skokowa przemiana. W jego opinii wszyscy, którzy nie głosowali za Solidarnością 20 lat temu, powinni mieć wyrzuty sumienia. I chociaż wciąż zostało w Polakach wiele z epoki PRL, to dziś jesteśmy bardziej otwarci i nowocześni. Największą zasługą komunizmu było zaś jego względnie pokojowe zniknięcie.

Na pytanie Leszczyńskiego o to, czy PRL był systemem sprawiedliwym, Kuczyński odpowiedział negatywnie. Również w tamtym ustroju istnieli biedni i bezdomni, jednak negatywne zjawiska były ukrywane przez władze. Ponadto w obecnym systemie jest więcej pracy. PRL nie dawał każdemu pracy, lecz etat. Według Kuczyńskiego nie mamy też dzisiaj dzikiego kapitalizmu, ponieważ są obfite zasiłki, a emeryci i renciści mają bardzo dobrą sytuację.

Po wystąpieniach panelistów nastąpiła seria pytań z sali, dzięki którym zaproszeni goście mogli rozwinąć swoje poglądy.

Jednym z głównym wątków poruszonych w sesji pytań było pogorszenie się jakości życia po 1989 roku. Radykalnie wzrosło bezrobocie, spadły płace i produkcja, zwiększyła się liczba osób żyjących poniżej minimum socjalnego i minimum egzystencjalnego, wzrósł wskaźnik samobójstw.

Do zarzutu idealizacji przemian jako pierwsza odniosła się **prof. Jarosz**. Zgodziła się z opinią, że po 1989 roku wzrósł poziom ubóstwa i nierówności społeczne. Jej zdaniem były to konieczne konsekwencje wprowadzenia kapitalizmu. Zwróciła ona też uwagę, że po 1989 roku istotnie wzrosła liczba samobójstw, natomiast dwukrotnie – w 1981 i 1989 roku następował ich jednoroczny spadek. Ludzie mieli wtedy nadzieje na zmiany, po czym następowało rozczarowanie i liczba samobójstw znowu rosła.

W opinii **Gduli** PRL wciąż służy jako argument przy pacyfikowaniu protestów społecznych. Demonizuje się PRL, wybielając III RP. W kapitalizmie mówi się, że każdy sam może zdobyć majątek i prestiż. Tymczasem udaje się to nielicznym. Jego zdaniem gdyby Polakom pokazać obecne wskaźniki jakości życia w 1989 roku, to nie wybraliby Solidarności i nie zgodziliby się na reformy. Upadek komunizmu był częścią przemian, które dokonywały się w tamtym czasie na świecie i wielu ludzi marzyło o zmianie ustrojowej. Przyjęty model przemian okazał się jednak szkodliwy w skutkach dla znacznej części społeczeństwa. Można było przynajmniej próbować wprowadzić bardziej sprawiedliwy system. Teraz Polska jest w Unii Europejskiej, nie ma już zewnętrznego, wyidealizowanego Zachodu, o którym Polacy marzyli, i warto zastanowić się nad lepszymi rozwiązaniami ekonomicznymi. Nie ma sensu sentymentalna tęsknota za PRL albo porównywanie neoliberalizmu i PRL. Lepiej spróbować wyjść poza tę opozycję.

**Różycka-Thiriet** wyraziła obawę, że ludzie przestają wierzyć w jakiegokolwiek ideały, sprowadzając swoje życie do wyścigu szczurów. Młodzież widzi, że ma wiele możliwości, ale

kluczowe jest to, aby Polakom bardziej chciało się działać, aby byli aktywni w życiu publicznym. Takim bodźcem do działania był negatywny stosunek do PRL, ale młodych ludzi obecnie nie interesuje przeszłość.

**Kuczyński** odciął się od krytycznych ocen transformacji i stwierdził, że plan Balcerowicza był wielkim osiągnięciem. Na pytanie, czy znając skutki społeczne reform, podjąłby się ich, odpowiedział jednoznacznie pozytywnie. Niektóre wskaźniki po 1989 roku pogorszyły się, ponieważ plan Balcerowicza był nowatorski i nikt nie mógł przewidzieć wszystkich jego konsekwencji. Mimo to okazał się sukcesem, a ponadto wiele wskaźników socjalnych – na przykład długość życia czy warunki środowiska – poprawiło się. Poza tym we wszystkich krajach regionu doszło do regresu, a na ich tle Polska poradziła sobie dobrze. Polska miała też o tyle trudną sytuację, że w PRL był duży przyrost naturalny i znaczne nadwyżki zatrudnienia. Z tego powodu po racjonalizacji gospodarki doszło do skokowego wzrostu bezrobocia.

Na pytanie o koniec Solidarności jako ruchu emancypacyjnego w 1989 roku **Gdula** odpowiedział, że przemiany oznaczały koniec zrywu obywatelskiego. Przy podejmowaniu decyzji społeczno-ekonomicznych na początku transformacji nie było żadnej dyskusji, lecz odgórnie wprowadzono rozwiązania niekorzystne dla większości Polaków. Społeczeństwo trzymano z daleka od ważnych decyzji, traktując je jako potencjalne zagrożenie. Uznano, że koszty reform są niezbędne i nie ma sensu się nimi przejmować. W ten sposób neoliberalne rozwiązania zniszczyły marzenia o powszechnym uczestnictwie we władzy i stworzeniu sprawiedliwego systemu gospodarczego.

**Kuczyński** zgodził się z sugestią z sali, że Solidarność po 1989 roku nie mogła zachować jedności, ponieważ znikł zewnętrzny wróg. Z drugiej strony, na początku transformacji nie było pewne, czy dawna władza nie odzyska wpływów. W PZPR byli ludzie, którzy jeszcze po wyborach popierali rozwiązania siłowe i odbudowę dawnego reżimu. Z tej perspektywy dobrze się stało, że Solidarność działała stopniowo i nie prowokowała ostrego konfliktu. Według Kuczyńskiego najbliższe lata w Polsce należą do młodych ludzi, którzy mają inne wyobrażenia o polityce od pokoleń wychowanych w PRL. Najważniejsze jest jednak to, aby wolność pozostała dla nich najwyższą wartością. Kuczyński odniósł się też do pytania o analogię między wyborami z 1989 i 2007 roku. Jego zdaniem można dostrzec pewne podobieństwo, ponieważ w 2007 roku, podobnie jak w 1989, obudziła się Polska obywatelska, ludzie dbający o wolność, którzy przestraszyli się ograniczania swobody przez zamordystyczny PiS. Na koniec Kuczyński odniósł się do pytania o odznaczenie działaczy Solidarności. W jego opinii doszło do zaniedbania, choć prawdopodobnie wielu bohaterów Solidarności nie przyjęłoby odznaczeń od pierwszego prezydenta po zmianie ustrojowej, jakim był Wojciech Jaruzelski.

W podsumowaniu **Gdula** stwierdził, że nie ma powszechnej zgody co do kształtu reform i, począwszy od 1990 roku, masowo wybuchają protesty społeczne. Krytyka zastanej rzeczywistości jest istotnym elementem demokracji i szansą na stworzenie lepszych rozwiązań ustrojowych.

*Piotr Szumlewicz*